



*Tłumaczenie nieoficjalne: alicjasylwia*

#

Dwadzieścia pieprzonych lat dawałem moim fanom, moim agentom, członkom mojego zespołu - wszystkim oprócz mnie - to, czego chcieli. Dawałem im wszystko, co miałem.

Ale już nie mogę. Wewnątrz jestem martwy. Nie pozostało nic do zaoferowania.

Dopóki nie ujrzę jej. Dziewczyny z pieprzonymi skrzydłami. Białymi. Skrzydłami anioła.

Odwraca się do mnie i jej wzrok odnajduje mój. I rozrywa mnie wybuch ekscytacji. I czuję to. Czuję muzykę tak, jak nie czułem od lat.

Nie wiem o niej cholernie nic. A przynajmniej rzeczy, które nie mają znaczenia. Jej imienia. Gdzie mieszka. Wiem tylko, że w jakiś sposób ponownie rozpałała we mnie ogień.

Jest moim aniołem. Moją syreną. Moim zbawieniem. Moja.

Jest tylko jeden problem - jeszcze o tym nie wie..

#

**Ostrzeżenie: to skwiercząca historia z wyolbrzymionym natychmiastowym pożądaniami wraz z dodatkami. Jeśli oczekujesz głębszej, filozoficznej lektury, spróbuj Hermanna Hesse<sup>1</sup>'a.**

---

<sup>1</sup> **Hermann Karl Hesse** prozaik, poeta i eseista niemiecki o poglądach pacyfistycznych. Okazjonalnie również rysownik i malarz. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1946 r.

# Rozdział 1

Cole

Prochy. Gorzała. Cipki.

Pieniądze wychodzące mi z tyłka.

To wszystko kurewsko mi się przejadło.

Skończyłem. Mam to za sobą.

Stojąc za kulisami, zamykam oczy.

Dzisiaj widownia jest pełna. To dobry tłum. Tego rodzaju, któremu dawniej oddałbym lewe jądro. Krzyczą. Wrzeszczą. Intonują moje pieprzone imię (część mojego imienia, a nie całe) - Cole Zaden. Ale głównie mnie to obchodzi.

Zanim wyzwiesz mnie od niewdzięcznych kutasów, spróbuj przejść milę lub tysiąc w moich butach. Każdy punk marzy o byciu gwiazdą rocka. Posiadaniu wszystkich cipek, których chce, picia i szprycowaniu się, dopóki ni cholery nie będzie pamiętał swojego imienia. Życiu na nieustającej imprezie.

Pewnie, jest fajnie. Przez ... och, przez pierwsze pięć lat lub coś około. Ale spróbuj żyć takim życiem przez dwadzieścia lat. Po tak długim czasie wszystko się starzeje.

Jestem pusty. Wydrążony.

"Światła" mówi kierownik sceny.

Pierdolę.

Hałas jest ogłuszający.

Nie mogę tam wyjść. Nie mogę tego więcej zrobić.

Chłopcy czekają. Angus na perkusji. Jimmy na gitarze rytmicznej. Big D na basie. Wszyscy patrzą w moją stronę. Pierwsze dźwięki przetaczają się przez stadion, a tłum staje się jeszcze bardziej dziki.

Pierdolę.

Intro się kończy.

To moje nuty.

Już czas.

Ale nie mogę dłużej tego robić.

Zmrożony w miejscu patrzę na tłukące się o stopę od sceny ciała. Są anonimowi, bezimienne rzeczy, domagające się, biorące i rozdrapujące moją pieprzoną duszę. Wszyscy. Każdy z nich.

Dwadzieścia pieprzonych lat pozwalałem im mieć to, czego chcieli. Dałem im wszystko, co miałem.

Ale już nie mogę.

Zespół powtarza intro. Jimmy szarpie głową.

Pieprzyć go. Pieprzyć ich wszystkich. Wewnątrz jestem martwy. Nie mogą mieć już więcej.

Coś wpada mi w oko. Błysk bieli. Po drugiej stronie sceny.

To dziewczyna. Nosząca pieprzone skrzydła. Białe. Skrzydła anioła.

Odwraca się do mnie i jej wzrok odnajduje mój. I rozrywa mnie wybuch ekscytacji. Moje serce zaczyna pulsować do rytmu.

Czuję to. Czuję muzykę tak, jak nie czułem od lat.

Podnoszę mikrofon do ust i pojawiają się słowa. "Kochanie, czekałem. Czekałem na ciebie."

Nie wiem o niej cholernie nic. A przynajmniej rzeczy, które nie mają znaczenia. Jej imienia. Gdzie mieszka. Wiem tylko, że w jakiś sposób ponownie rozpałała we mnie ogień.

Paru technicznych spieszy na scenę, żeby ją zrzucić. Ale zachodzę im drogę. Nie ma pieprzonej mowy, że pójdzie dokądkolwiek.

Jest moim aniołem. Moją syreną. Moim zbawieniem. A nigdy nawet z nią nie rozmawiałem.

Nasze połączenie jest głębsze niż słowa.

Wszyscy, oprócz mojego anioła, odpadają, gdy z moich ust wypadają teksty piosenek, a pulsujący rytm przesywa moje ciało. Jej chłodne niebieskie oczy, tak szerokie, tak pełne pieprzonej niewinności, nigdy nie opuszczają moich. Ta piosenka należy do niej. I następna. Cały zbiór. Nie opuszcza mojego boku. A muzyka wciąż płynie. Łatwo. Tak jak kiedyś.

Nagle słyszę ich wszystkich. Ludzi na dole. Echo ich krzyków. Ale teraz ich nie nienawidzę. Otwieram ramiona i pozwalam, by pochwyciła mnie muzyka. Napełnia moją klatkę piersiową, ryczy z moich płuc i bombarduje najdalsze zakątki stadionu. Jestem większy niż jakikolwiek człowiek. Wypełniam cały budynek, każdy ciemny zakątek.

A wszystko dzięki niej.

W momencie, gdy wybrzmiewa ostatni akord, łapię ją za nadgarstek. Nie może mnie opuścić. Nie dziś wieczorem. Nie kiedykolwiek. Myślałem, że moje życie się skończyło. Ale byłem w błędzie. Dopiero się zaczynało.

Ciągnę ją za sobą, za kulisy. Podąża w milczeniu. Kluczemy między tłumami fanów machających przepustkami za kulisy i zajętymi technikami ciągnącymi sprzęt, przygotowującymi się do rozłożenia zestawu.

Muszę ją mieć na osobności. Jakoś.

Szatnia odpada. Będą tam dziesiątki dziewcząt, wybrane przez techników i członków zespołu, roztrzepane, młode, głupie, myślące, że będą kolejną panią Angus lub Jimmy. Głupie dziwki nie wiedzą, że ci chłopcy nigdy nie zadowolą się tylko jedną.

Ja też taki byłem. Przepieprzyłem drogę przez stadiony pełne cipek. Dopóki nie stało się to nudne i zrezygnowałem.

Choć mój kutas zdecydował, że teraz chce dobrego, twardego pieprzenia. I mam ochotę dać mu to, czego chce. Jak tylko znajdę się gdzieś, gdzie mogę być sam z moim aniołem.

Udajemy się do strefy załadunku. Ciężarówka zaparkowała, tylne drzwi ziewają szeroko, czekając na sprzęt. Pędzimy po schodach i na zewnątrz, do zaparkowanej w pobliżu limuzyny. Mała grupka zagorzałych fanów krzyczy i macha do mnie koszulkami i harmonogramami, ale ignoruję ich, wpychając mojego anioła do samochodu.

Cisza. W końcu mamy ciszę.

"Gdzie jedziemy?" pyta, poprawiając skrzydła, by móc usiąść obok mnie. Jej głos jest beztroski, słodki i wysoki. Mógłbym słuchać go wiecznie.

"Zabierz nas do hotelu" mówię kierowcy, kiedy przyciskam do niej nogę. Szaleje we mnie szok pożądania, a mój penis staje się coraz twardszy. Zaciskam zęby. Od lat tak bardzo nie pragnąłem cipki.

Jest ciemno. Wnętrze samochodu oświetla się stroboskopowo, gdy mijamy równomiernie rozstawione uliczne latarnie. Nie mogę dobrze przyjrzeć się mojemu aniołowi. Chcę zobaczyć każdy jej cal. Gładką skórę barwy kości słoniowej na brzuchu i udach. Ładne różowe, napięte jak kamyczki sutki. Fałdki jej cipki, połyskujące sokami.

Kładę rękę na jej kolanie. Czy to moja wyobraźnia, czy trochę drży. Spoglądam w dół, ale jest zbyt ciemno, by stwierdzić.

"Jesteś zdenerwowana, kochanie?"

Kiwa głową. "Ja ... nigdy nie robiłam czegoś takiego. Nie jestem dziewczyną na jedną noc" wyznaje.

*Kto powiedział, że to będzie jedna noc?*

Ta myśl niemal kopie mnie w dupę. Nigdy nie chciałem spędzić z kobietą więcej niż jednej nocy.

To jest to. Coś jest ze mną nie tak. Guz mózgu? Brak równowagi hormonalnej? Co się kurwa dzieje?

"Oczywiście, że tak" mówię, gdy powoli przesuwam ręką po jej gładkim udzie. Główka penisa zaklinowała mi się na pasku, a to boli jak diabli. Ale w dobry sposób. Jest twardy jak skała i gotowy natychmiast uderzyć do bazy, gdy tylko zdejmę jej majtki.

Pieprzyć to. Nie mogę się doczekać.

Wołam kierowcę. "Jedź dalej, dopóki nie każę ci stanąć." Potem przesuwam rękę do bazy, pod spódnicę, która ledwo zakrywa jej tyłek, otaczając jej gorącą płeć przez przemoczone majtki.

Drży i zaciska kolana, łapiąc moją dłoń na jej wilgotnym cieple, ale nie pozwalając jej dalej eksplorować.

Kurwa, teraz muszę ją mieć.

"Spokojnie, kochanie." Używam mojego uwięzionego nadgarstka do zakotwiczenia jednego uda i delikatnie odpycham jej drugie kolano. Przysięgam, że czuję jej potrzebę. Jest tak cholernie słodka, że z ust cieknie mi ślina. "Nie gryzę."

Drga i rozluźnia uda, pozwalając mi otworzyć je nieco szerzej.

"To jest to. Tak kochanie. Pozwól mi zabrać ten ogień." Muskam jej fałdki czubkiem palca i nagradza mnie cennym, cichym kwileniem.

Cholera, zachowuje się, jakby nigdy nie była dotykana.

*A była? Kurwa, zabawiam się z podlotkiem?*

Do tej pory nie zastanawiałem się nad tym, że może być nieletnia. Zachowuje się zbyt płochliwie, zbyt niedoświadczona. Byłbym pierwszym, który przyznałby się, że jestem pierwszorzędnym dupkiem. Pieprzyłem więcej kobiet, niż mogę zliczyć. Szeptalem obietnice prezentów, a nawet miłości, by dostać się do ich majtek. Ale nigdy nie tknąłem dzieciaka.

Odsuwam rękę. Obie. "Kochanie, ile masz lat?"

"Dwadzieścia... trzy?"

Cholera. Kłamie. "Prawdę. Twoja mama zamierza mnie aresztować za uwiedzenie swej córki licealnej cheerleaderki?"

"Okej, mam dwadzieścia lat. Taka jest prawda. Chodzę do Eastern. Jestem studentką przedostatniego roku. Studiuję projektowanie graficzne."

Dwadzieścia. Mam w samochodzie pieprzoną dwudziestolatkę, niewinną jak pieprzona licealistka. Była w kołysce, gdy nagrywałem pierwszy album. Ale jest pełnoletnia. Jest mi dobrze. Jest mi lepiej niż dobrze. Czuję się świetnie. Tak jak mój penis. Chce tej dwudziestoletniej cipki. Mogę tylko zgadnąć, jaka będzie ciasna. Sądząc po jej reakcji, kiedy wciskam palce w krocze jej majteczek, domyślałem się, że nie za wiele się pieprzyła w ciągu swoich dwudziestu lat.

"Jestem ..."

"Co, kochanie?" pytam, odsuwając nasiąkniętą tkaninę. Majtki są tak mokre, że rozrywają się od lekkiego szarpnięcia. Nie ma sprawy. Kupię jej

nową parę. Zdobędę dla niej sto nowych par. Wsuwam czubek palca w jej gorące centrum, ale trafia w blokadę.

Ponownie kwili.

Jest dziewicą. Pieprzona dziewica.

Nigdy nie miałem dziewicy. Nawet wtedy, gdy byłem w liceum. Nawet wtedy, gdy byłem prawiczkiem. Wówczas szedłem ścieżką najmniejszego oporu, że tak powiem. Wiedziałem, kto się puszcza. Wszyscy wiedzieliśmy. To były dziewczyny, z którymi spędzałem czas. Nie było żadnego powodu, mieć do czynienia z innymi. Były zbyt skomplikowane, za dużo pracy.

Chociaż teraz patrzę na tę sytuację w innym świetle.

Teraz jestem starszy. Mogę wprowadzić tę dziewczynę. Nauczyć ją, jak powinien wyglądać seks. Nie będę się grzebał jak dwunastolatek, albo dochodził w spodniach, tylko patrząc na nią ... Nie sędzę. Z drugiej strony bycie z nią sprawia, że czuję się o dwadzieścia lat młodszy. I żywy. Naprawdę, kurewsko żywy.

"Kochanie, sprawię, że będziesz bardzo szczęśliwa, że wskoczyłaś dziś na tą scenę" ślubuję, dodając bezgłośnie *i sprawię, że będziesz szczęśliwa zostając w moim łóżku na zawsze.* "Zagrajmy w grę."

Nie ma pojęcia, czego doświadczy.

Ta cipka jest moja. Tylko moja.



## Rozdział 2

### Cole

Moje jaja niemal eksplodują. Naprawdę. Są tak napięte, że muszę zacisnąć zęby. Ale wiem, że nie mogę jeszcze wziąć mojej małej. Pozwolę jej nadać tempo. Po prostu po drodze nieco ją zachęcę. I kto wie? Może nauczę się czegoś od niej.

"Jakiego rodzaju grę?" Pyta, gdy miażdży moją rękę. Ten strach i niepewność w jej głosie z pewnością nie dotarły do reszty jej. To spięte ciało mówi, dawaj! A mój kutas słyszy to głośno i wyraźnie.

"To niegrzeczne, chcieć, żebym cię tak dotknął, prawda? Sprośne. Złe. A ty nie jesteś sprośną dziewczyną, prawda?"

Potrząsa głową, nawet gdy w jej pięknych oczach błyskają maleńkie ogniki grzesznego pożądania.

"Uczyłaś się, że seks jest dla złych, brudnych dziewczyn, dziwki. Mam rację?"

Kiwa głową.

"Ale potajemnie tego chcesz. Nawet jeśli wstydzisz się przyznać. Więc zamierzam zrobić z tego grę. Powiedz mi 'nie'. Zawsze i tak często, jak chcesz. A ja sprawię, że powiesz 'tak'. Czy to brzmi jak fajna gra?"

Jej oczy się rozszerzają. Pełne, soczyste wargi lekko się wydymają, witając posmak. "Okej."

Zmuszając się do zaprzestania drażnienia palcem jej szczeliny, przeczesuję palcami jej włosy. Są długie, opadające, gładkie, jedwabiste fale sięgające do połowy pleców. Chcę poczuć, jak przeciąga mi nimi po piersi. Poczuć, jak przeciąga nimi w dół mojej klatki piersiowej, opadając kaskadą na mój brzuch, łaskocząc twardego kutasa.

Wkrótce. Bardzo niedługo.

Podnoszę pasmo do nosa i zaciągam się. Wypełnia mnie słodki, owocowy zapach, zasnuwa mgłą umysł. Kutas mocniej naciska mi na pasek. Jak do kurwy

zamierzam to zrobić bez dostania kompletnego pierdolca? Wiem, że w momencie, gdy znajdę się w tej zwariowanej ciasnej cipce, całkowicie stracę kontrolę. Będę ją bezlitośnie pieprzyć, uderzać w tę cipkę i oznaczać jako moją.

"Ładnie pachniesz."

"To arbuz" mówi cichym, nieśmiałym głosem. "Mój szampon." Znowu zacisnęła kolana, doskonale grając swoją rolę.

Zaciskam palce w pięść i szarpię, zmuszając ją, by do mnie podeszła. Potem śledzę językiem jej dolną wargę. Jest tak słodka, jak słodko pachnie.

Cichy kwilący dźwięk prześlizguje się jej między wargami i połykam go, pieczętując ustami jej usta. Kładzie drżącą dłoń na moim ramieniu, wywierając leciutki nacisk. Cichy, niepewny, jak nie jej, język splata się z moim.

Jej gra 'tak i nie', 'przestań i nie przestawaj' doprowadza mnie do szału. Będę miał z tego tyle radości ile zechce. Pogłębiam pocałunek, spijając jej smak i zobowiązując się go zapamiętać. Chcę kosztować jej zawsze. Co ważniejsze, nie chcę, żeby jakikolwiek inny drań miał tę słodką, dekadentką, pyszną doskonałość.

Jest moja. Cała moja i tylko moja.

Przerywam pocałunek, szarpiąc jej głowę za włosy. Jęczy i ja też przełykam jęk potrzeby. Ta długa, smukła kolumna skóry jest moja do posmakowania. Przeciagam językiem w dół, a potem powracam do jej ucha. Ale na drodze stają mi przebijające płatki jej uszu obręcze.

"Twój kolczyk. Wyjmij go. Wyjmij oba. Daj mi je."

Ręce jej się trzęsą, gdy wyciąga pierwszy. Spojrzenie zamyka na moim, usta rozchylają się lekko w tym seksownym pół-wydęciu, dla którego padłby każdy frajer.

To cud, że pozostała nietknięta. Nie ma pojęcia, jaką ma moc nade mną ... nad każdym, kto ma penisa.

Podaje mi kolczyki, otwieram okno i wyrzucam je na zewnątrz. Wypuszcza cichy pisk protestu.

To cholerne kolczyki. Tanie. Kupię jej pieprzoną ciężarówkę. Ale nie będą malowane farbą natryskową. Będą diamentami, złotem, platyną.

"Nie były dla ciebie wystarczająco dobre" mówię jej skubiąc płatek ucha.

Drży, ale nie mówi ani słowa. Jej palce się zwijają, lekko szarpiąc moje ramię. Inne drapią mi pierś, paznokcie zakopują się w moje ubranie. Przygryzam lekko ten skrawek skóry, a ona jęczy, wykręcając się ode mnie. "Proszę."

Tak ładnie błaga. Ale nie potrzebuję jeszcze jej błagania. Potrzebuję, by ze mną walczyła.

Chwytam ją za ręce i odsuwam je, opierając o oparcie. Przestrzeń wypełnia cicha chrapliwość naszych przyspieszonych oddechów i zapach pożądania.

"Zamierzam zedrzyć z ciebie ubrania i zlizać każdą kroplę śmietanki kapiącą z twojej cipki." Mówię jej.

Jej oczy się rozszerzają. Szarpie za nadgarstki, zaciska kolana. "Nie. Ja..."

"Nie mów mi, że mnie nie chcesz, nie chcesz, żeby mój język pieprzył twoją słodką cipkę, nie chcesz, bym ssał tę twoją twardą perłę, dopóki nie zaczniesz krzyczeć w agonii." Chwytam górę jej topu i podciągam go, aż wbija się pod jej podbródek. "A potem zamierzam wbić w ciebie mojego wielkiego kutasa i pieprzyć cię raz po raz."

Jej oczy rozszerzają się, gdy zdaje sobie sprawę, że mam zamiar zrobić dokładnie to, co mówię. Odskakuje i szarpie koszulkę. "Muszę iść." Oddycha ciężko, cycki szybko unoszą się i opadają. Twarz ma zaczerwienioną, ładny odcień różu płami jej policzki, szyję, uszy.

Płonie. Przerazona. Wstrząśnięta. I tak rozpaczliwie pragnie mojego dotyku, że jest zszokowana.

"Musisz iść gdzie, kochanie?" Tym razem rozrywam jej top dokładnie pośrodku. "Powiedz mi. Musisz wracać do domu do mamy i taty?" Ma na sobie zabudowany stanik, obejmujący zbyt wiele piersi, więc sięgam za jej plecy. Uderza w tył, przygniatając mi ramię między siedzeniem a jej soczystym ciałkiem.

"Dom. Tak. Popełniłam błąd" mówi. "Nie chcę już grać w twoją grę."

"Tak mówisz. Ale twoje ciało mówi mi coś innego. Kłamiesz?" By to zilustrować, pstrykam paznokciem jej sutek, szturchając bawełnianą miseczkę. "Widzisz?" Robię to jeszcze raz, a ona wygina plecy, unosząc piersi. "Więc kłamiesz! Nie chcesz by ten pierwszy raz był z jakimś głupim, szukającym po omacku, pijanym chłopakiem, który nawet nie wie, jak sprawić, żebyś doszła, nie mówiąc już o tym." Przygryzam ten twardy mały sutek przez stanik, a ona

odrzuca głowę w tył i jęczy. "Tak właśnie myślałem." Odpycham tkaninę i zgarniam garść bujnego cycka. "Cholera, jesteś idealna." Wciągam jej sutek do ust, ssąc mocno, podczas gdy ona drży, dygocze i wije się, walcząc z żądaniami własnego ciała. Chce mnie. Chce być moja.

Po zrobieniu tego samego z drugą piersią pozwalam sobie zapuścić się niżej. Czuję jej brzuch, rozkoszując się grą mięśni pod gładką, aksamitną skórą, gdy zaciskają się mocno. Kiedy sięgam do talii jej spódnicy, rozpinam ją i powoli zsuwam w dół jej bioder, ucztujując na widoku jej ładnych (rozerwanych) majtek i wzgórek pod spodem. Nawet z zaciśniętymi kolanami wyczuwam jej potrzebę. Usta mi wilgotnieją.

"Otwórz kochanie. Pozwól mi zobaczyć to, co moje." Naciskam na jej kolana, rozluźniając je. "Tak, właśnie tak."

Cholera, to najdoskonalsza cipka na świecie. Jest gładka i lśniąca i gotowa na mojego fiuta. Tak bardzo jak mój kutas chce ją zawłaszczyć, nie mogę. Jeszcze nie, chociaż samo patrzenie na ten mokry miąższ sprawia, że prawie dochodzę w spodniach. Obawiam się, że mogę dojść, kiedy po raz pierwszy spróbuję. Ale nie mogę się powstrzymać. Muszę ją skosztować. Bardziej niż muszę oddychać.

Przesuwam palcem wzdłuż jej fałdek, a ona złącza kolana i skamle.

"Nigdy nie byłaś tam dotykana?" pytam, pstrykając palcem najmocniej jak tylko mogę z ręką przyszpiloną do mokrego ciała.

"Nie. Nie bez majtek."

"Dobre odczucie, prawda? Poczekaj. Będzie lepiej. Dużo lepiej."

"Nie mogę ..."

"Nie możesz się doczekać, prawda?" Cholera, gdybym wiedział, że zabawianie się z dziewczicą będzie tak kurewsko dobre, zrobiłbym to wieki temu. Nigdy wcześniej nie czułem się tak zdesperowany na cipkę. Zaciskam zęby i wolną ręką sięgam do jej kolan, ponownie rozluźniając uda. Jest nieśmiała, walczy ze mną, napina mięśnie. Ale jej biodra przesuwiają się do przodu, dając mi lepszy widok i kąć.

"Cholera, spójrz na siebie. Nigdy nie widziałem ładniejszej cipki." Przesuwam drugą ręką po jej gładkim udzie. Kiedy dochodzę do spojenia, wciskam kciuk między jej śliskie fałdki do jej rdzenia, testując kanał.

Ciasna. Tak cholernie ciasna. Mój kutas się skręca.

Poczuję ją jak piść owiniętą wokół mojej laski. Mokłą, gorącą piść.

Naciskam głębiej, przesuwając się do środka. Ścianki falują wokół mojego napastliwego palca, pokrywając go miodem. Drugim palcem drażnię łechtaczkę, rysując wokół niej wolne kółka. Okrągłe i okrągłe i okrągłe.

Doprowadzam ją do szaleństwa. I ona szalejąc doprowadza mnie do szału. Krew mam jak płynny ogień, pompujący do krocza. Jaja mam kurewsko uniesione. Gdy dojdę, to będzie pieprzony wybuch nuklearny. A ona złapie każdą kroplę mojej spermy. Ale jeszcze nie teraz.

Mój kciuk uderza w cienką membranę jej niewinności.

Będę pierwszym, który przerwie tę błonę. Ja.

Moja. Jest moja.

Wyciągam kciuk i przebiegam wilgotnym czubkiem wzdłuż jej pulchnej dolnej wargi. Wpatruje się w moje oczy, wysuwa różowy języczek, by skraść nieśmiały smak samej siebie. Jej oczy się rozszerzają.

"Widzisz? Twój miód jest słodszy niż wszystko, co możesz kupić." Naciskam kciukiem, wciskając go w jej usta, a ona porzuca swe niewinne działanie, wciągając go do ust i mocno ssąc. Uczucie przechodzi prosto do mojego penisa.

Kurwa, mam zamiar spuścić się w spodnie.

Wyciągam rękę z powrotem. "Nie. Ty pierwsza." Wracam do poświęcania uwagi łechtaczce, używam obu rąk do rozłożenia fałdek. Są różowe, pulchne i doskonałe, tak jak cała reszta. I smakuje lepiej niż mój ulubiony deser lub napój. Chłepczę ją, nie mogąc się oprzeć, zwolnić lub się nie spieszyć. Jakbym był głodującym, który po raz pierwszy od miesiący skosztował jedzenia. Mój palec pompuje w ciasnej cipce, płytkie ruchy, ledwie naruszające jej kanał, podczas gdy język wylizuje każdą kroplę miodu, która z niej tryska.

Ta cipka jest moja. Moja, moja, moja. Moja do jedzenia. Moja do pieprzenia. Moja.

Jej biodra kołyszą się w rytm mojego palca. A ten kanał zaciska się tak mocno, że mój palec jest praktycznie zasysany do środka. Zmieniam to w szybki trzępiący ruch i jej cipka spazmuje. Patrząc, sperma płonie w moich jajach, grożąc, że popłynie moją długością, gdy drży, dygocze i trzęsie się z rozkoszy.

To widok, który chciałbym mieć na zawsze. Nogi szeroko rozstawione. Mokra i otwarta cipka. Sutki twarde i sterczące. Ładna skóra zaczerwieniona w głęboką czerwień.

Jest idealna do pieprzenia. Nie mogę nic na to poradzić. Szarpię za pasek, rozpinam spodnie i opuszczam je.

Mój kutas, w końcu wolny, wygina się do mojego brzucha. Twardszy niż pieprzony beton. Otaczam go wilgotnymi palcami i pociągam raz, dwa razy nim umieszczę szkarłatną główkę w jej dziewiczym otworze.

Za sekundę będę w niej głęboko zakopany. Za ... zaledwie ... jedną ... sekundę.

Czubek przesunął się pomiędzy jej zewnętrznymi wargami, wciąż nabrzmiętymi z podniecenia. Znalazł jej mały otwór. Kurwa. Tak ciasno. Trzęsę się, potrzebując głębokiego i mocnego uderzenia. Ale wiszę jak pieprzony koń. Nie chcę jej zabić.

Trzymam go za korzeń i przeciągam główką w górę i w dół jej szczeliny, jęczy. Dźwięk jest tak cholernie piękny.

To jest to. Wezmę to, co moje. Teraz.

Samochód ostro hamuje, posyłając mnie na bok.

Co do kurwy?

Mała zjeżdża z siedzenia, lądując niezgrabnie na podłodze. "Co się stało?" pyta z wciąż zaczerwienioną twarzą.

"Nie wiem, ale myślę, że zaraz się dowiemy." Zapinam się, a następnie wciągam ją z powrotem na siedzenie, zakrywając swoim ciałem, gdy otwierają się drzwi pasażera.

Jimmy wsuwa do środka głowę i warczę.

*Kiepskie wyczucie czasu! Dupek.*

"Co do cholery, stary? Spodziewasz się, że przesiedzimy całą noc i zaczekamy, aż wydy masz swoją zdzirę?" Jego oczy przesuwają się w stronę dziewczyny, w większości schowanej z tyłu za mną.

"Ona nie jest zdzirą."

"Cóż, cholera. Myślałem, że możesz się podzielić." Wchodzi do środka, a za nim Angus i D. Dziewczyna za mną wydaje się zwinąć w małą kulkę. Małe palce chwytają mnie za ramię.

"Powinnam iść" szepcze mi do ucha.

Iść? Iść gdzie? Nie było mowy, żebym ją wypuścił. Nie beze mnie. "Zabierzmy tych dupków z powrotem do hotelu, a potem ustalimy, co będzie dalej."

Nie kłóci się.

Następnie jak zwykle wsiada garść dziwek. Rozchodzą się, jedna lub dwie na każdego członka zespołu.

Samochód odjeżdża od krawężnika, włączając się do ruchu. Chłopcy pomagają sobie przy zawartości samochodowej mini-lodówki, puszczając w obieg butelki szampana. Angus zabiera się do roboty, zsuwając dłonią spódnicę (i język w gardło) rozciągniętej na nim blondynki. Czuję, jak moja dziewczyna się przesuwająca, szarpiąc ubranie, nakładając je z powrotem, co jest dobre. Ponieważ nie chcę, żeby któryś z tych dupków widział choć cal jej skóry.

By pomóc, zrzucam kurtkę i oddaję jej. "Masz. Ubierz to."

"Dzięki."

Kiedy samochód podjeżdża do hotelu, mój kutas jest na wpół-miękki, a blondynka Angusa jest prawie naga. Jej sukienka zniknęła, ma tylko szpilki i koronkowe stringi. W chwili, gdy ten drań zaprowadzi ją do swojego pokoju, będzie miała jeszcze mniej.

Wszyscy wysiadają, jedna z dziewcząt prawie upadła na tyłek. Wszyscy są cholernie pijani. Głośni. Gotowi na imprezę i pieprzenie, a potem dalsze imprezowanie.

Ale nie ja.

Zmieniam się, a mój anioł wykręca się z ukrycia. "Powinnam iść."

Nie może nigdzie iść. "Spędź ze mną noc."

Wyraz jej twarzy mówi, że nie chce. Nie zostanie ze mną. Jest przerażona.

"Nie jestem taki jak oni" mówię jej, wiedząc, że mi nie uwierzy.

Tylko się uśmiecha i kiwa głową. "Przepraszam. Ja... to wszystko dużo."

"Rozumiem." Ukrywając mój ból za tym, co mam nadzieję, jest przekonującym uśmiechem, podnoszę telefon, by zadzwonić do kierowcy. "Gdzie mieszkasz? Zabiorę cię do domu."

Nie od razu odpowiada. Czemu? Czego się boi?

"Uniwersytet Eastern. Mieszkam w akademikach."

"Okej."

"Ale możesz mnie po prostu wysadzić przy głównym wejściu."

Oszalała? A może tak się mnie boi, że nie chce, żebym wiedział, gdzie mieszka? "Nie. Zabieram cię do domu. Już za późno, żebyś szła sama. Obiecuję, że nie będę wpraszał się do środka ani nic."

"Bardziej się martwię o ciebie. W mojej szkole jest wielu fanów Take Back Summer."

Ach, więc o to chodziło. Nie bała się mnie. Przynajmniej nie tak, że nie chciała mi powiedzieć, gdzie mieszka.

Po wywołaniu kierowcy, by mu powiedzieć, gdzie się udać, wciągam ją na kolana. Jej miękki dół na moich udach sprawia, że kutas znowu staje się twardy. "Zostanę w samochodzie." Otaczam jej podbródek, obracając twarz ku mojej. "Spędź ze mną jutro dzień."

"Ja..."

"Proszę" dodaję. "Prawdopodobnie mi nie wierzysz, ale w trasie staję się samotny."

"Samotny, dopóki nie trafisz na kolejne miasto i nie znajdziesz nowej dziewczyny, która by cię zabawiła" mówi.

"Nie, to nie tak." Słyszę, jak wypowiadam słowa, ale nawet dla moich własnych uszu brzmią jak bzdury. Wsuwam palce we włosy. "Nie uwierzysz mi. Rozumiem."

Rozumiem. Ale to nie znaczy, że akceptuję.

Spędzi ze mną jutro. Musi.



Samochód zjechał w główną drogę kampusu. Czas ucieka. Co do cholery mam zrobić? Zaraz odejdzie. Na zawsze.

Mój numer telefonu. Mogę jej go dać. Może do mnie napisze. Lub zadzwoni. Zapłaciłbym każdą cenę, żeby znów usłyszeć jej głos. Wariuję szukając czegoś do pisania. Długopis. Ołówek. Byle co.

Nic? Kurwa!

"Czego szukasz?" pyta.

"Chcę dać ci mój numer telefonu."

"Nie musisz go zapisywać. Mogę po prostu wpisać go w telefon." Kopie w małej torebce, której wcześniej nie zauważyłem, wyciąga telefon i stuka w ekran. "Okej."

Wyrzucam cyfry. "Zadzwoń do mnie jutro" nalegam.

Kiwa głową.

Samochód zatrzymuje się przed trzypiętrowym budynkiem z cegły.

To jest to. Odchodzi. Kurwa, już się rozpadam.

Przesuwa swój ciężar, ale chwytam ją w pasie. "Najpierw mnie pocałuj" żądam.

Naciska wargami na moje i tak po prostu znowu czuję się dobrze. Wszystko w porządku.

Wplątuje palce w jej włosy, zwijając je w pięści, by utrzymać ją w miejscu, a pocałunek przechodzi od słodkiego, nieśmiałego 'do widzenia' do wypełnionego pożądaniem 'cześć'. Wije się i wykręca na moich kolanach, jej słodki tyłek ociera się o mojego twardego kutasa. Ręce badają moją klatkę piersiową i brzuch, zanim spoczywają na moich ramionach.

Teraz to bardziej przypomina to.

Potem lekko naciska. I w mgnieniu oka pocałunek się kończy. Kołyszącym ruchem schodzi mi z kolan i wysiada z samochodu.

Patrzę, jak znika w budynku.

Odchodzi. Mój anioł zniknął.

## Rozdział 3

Tessa

OmóJBoże. OmóJBoże. O. Mój. Boże!

Śnię. To jest to. Śpię. Śnię o moim ulubionym piosenkarzu, z mojego ulubionego zespołu. To musi być sen.

Takie rzeczy nie zdarzają się w prawdziwym życiu. Gwiazdy rocka nie wpadają w natychmiastowe pożądanie z dziewczętami podczas koncertów i nie uprawiają z nimi seksu w limuzynach.

Okej, może te rzeczy się zdarzają. Przez cały czas, prawdopodobnie.

Ale nie do tej dziewczynie. Nigdy tej dziewczynie.

Po pierwsze, nie chodzę na koncerty. Nigdy. Jestem biedna. Tak jak biedne dziecko z rodziny zastępczej, które idzie do szkoły za stypendium. Nie mam pieniędzy na bilety na koncerty. Ale dzisiejszy bilet wygrałam w stacji radiowej. Udało mi się zidentyfikować tę tajemniczą piosenkę, Taking Back Summer oczywiście, po usłyszeniu tylko dwóch nut. Znam ich każdą piosenkę na pamięć. Te nuty żyją w moim ciele.

Wewnątrz akademika wbiegam po schodach i wpadam do mojego pokoju. Ubranie praktycznie spada mi z ciała. Dzięki Bogu, wciąż mam na sobie kurtkę Cole'a Zadena.

Cole Zaden.

Pocałowałam Cole'a Zadena.

Mam numer telefonu Cole'a Zadena!

Chce, żebym do niego zadzwoniła.

Cole cholerny Zaden.

Ale nie wiem, czy powinnam.

Nie mogę nikomu powiedzieć, co stało się po koncercie.

Czy mogę?

Czy ktoś mi uwierzy? Wiem, że ja bym nie uwierzyła, gdyby jakaś przypadkowa dziewczyna w szkole twierdziła, że obściskiwała się z nim w limuzynie.

Moja współlokatorka, Ashley, rzuca okiem na mój rozwichrzony wygląd i pyta "Co się stało, Tessa? Zostałaś zaatakowana?"

"Nie, nic mi nie jest." Uśmiecham się jak totalny matoł. Ale nie mogę się powstrzymać. Cole Zaden chce jutro się ze mną zobaczyć.

Oczywiście, chce mnie zobaczyć, ponieważ chce seksu. Jest gwiazdą rocka. To wszystko, czego oni chcą kiedykolwiek, prawda?

Prawie zrobiliśmy to w samochodzie. Byliśmy tak blisko. I byłam gotowa. Pozwoliłabym na to. Ale potem samochód się zatrzymał, i wpakowali się pozostali muzycy ze swoimi pijanymi groupies i taki był tego koniec.

W pewnym sensie jestem wdzięczna. To daje czas na przemyślenie całej sprawy.

Czy chcę być kolejnym nacięciem na słupku łóżka Cole'a Zadena? Kolejną bezimienną dziewczyną, którą pieprzył?

Czy chcę, by mój pierwszy raz był z kimś, kogo naprawdę obchodzę?

Z drugiej strony chłopaki w szkole są napalonymi dupkami. Kto powiedział, że któryś z nich będzie się mną przejmował? Mówią, co muszą, żeby się dostać dziewczynie do majtek. Wiem to. Więc jeśli mam pozwolić facetowi, który nie jest moim mężem, odebrać sobie dziewictwo, to czy byłoby tak źle, gdyby to był facet taki jak Cole? Facet, który nie musi kłamać, by uprawiać seks? Który nie udaje, że to coś więcej niż to, co jest? Który jest starszy i bardziej doświadczony (*tysiąc* razy bardziej doświadczony) i całkowicie z góry wie, czego chce?

Przynajmniej byłby cierpliwy. I trwałoby to dłużej niż dwie sekundy.

Nie wiem, co robić.

Zrzucam kurtkę i odwieszam ją. Oddam ją jutro. Może. *Jeśli* go zobaczę. Albo może nie. Może ją zatrzymam.

Zanim wieszam ją w szafie, przytrzymuję przy nosie. Czuję go. Jego zapach, mieszankę naprawdę drogiej wody kolońskiej, męczyzny i potu. Potem idę do łazienki i biorę prysznic.

Jakoś muszę iść dziś spać. Jeśli to zrobię (wielkie jeśli), wiem, o kim będę śnić: Cole Zaden.

Mój gwiazdor rocka.

Ale mam przeczucie, że nie będę śnić. Będę leżała na jawie, próbując zdecydować, czy pozwolę mężczyźnie, który jest na tyle stary, by prawie być moim ojcem (i który prawdopodobnie miał więcej partnerek niż życzyłamby sobie przez całe życie, i który prawdopodobnie zapomni o mnie zaraz po sprawie) odebrać sobie dziewictwo.

Można by pomyśleć, że to będzie łatwa decyzja, ale tak nie jest.

Może powiem Ashley. Potrzebuję pomocy, by zdecydować.

## Rozdział 4

### Cole

W naszym apartamencie hotelowym jest prawdziwa orgia. Chłopaki z dziewczynami. Dziewczyny z dziewczynami. Fiuty i cipki. Usta i dłonie. Cycki wszędzie. Tequila. Koks. Zioło. Dym jest gęsty. Kiedy wchodzę, wita mnie kilka grupie, obłapiając. Jedna łapie przez spodnie mojego penisa i mruczy. Taa, wciąż jestem pół-twardy od tego pocałunku. Nie mogę temu zaradzić. Nawet myślenie o moim aniele sprawia, że jestem twardy.

"Kochanie" mówi grupie, chybotliwie zsuwając się po moim ciele, jej oczy skupiają się na moich. "Pozwól, że sprawię, że poczujesz się dobrze."

Może, tylko może, mógłbym zrzucić ciężar, gdybym ją przeleciał. Ale znowu, myślę, że mój anioł zepsuł mnie na zawsze. Nic nie czuję, gdy ta gorliwa suka szarpie moim suwakiem. Nic poza irytacją.

Łapię jej dłonie. "Nie."

Dziewczyna zaciska zbyt wydatę wargi. "Ale kochanie, połykam."

Odsuwam się na bok, pozostawiając ją na kolanach. Skończyłem z tym głównem. Niechlujne pijane dziewczyny. Hałas. Bałagan. Rzyganie. Lawiruję pomiędzy wijącymi się ciałami w różnych stanach rozbierania, zmierzając do swojego pokoju. Otwieram drzwi, żeby odkryć kogoś - raczej *ktosiów*, w liczbie mnogiej - pieprzających się w moim łóżku. Moim łóżku.

Kurwa.

Wypadam z apartamentu i wściekły zasuwa do holu. Lepiej, żeby był wolny pokój. Po prostu chcę być sam. Na jedną noc. Bez łomoczących łóżek. Bez piszczących i chichoczących dziewcząt. Bez rzygania. Sam.

Ciężkim krokiem podchodzę do kontuaru i proszę o pokój. Dobre wieści. Mają jeden. Godzinę później jestem po prysznicu i walę konia przy płatnym porno tv. I oczywiście przez całą noc marzę o moim aniele.

Następnego ranka jestem zdecydowany ją zobaczyć. Wysłałem jednego z technicznych z prezentem. Parą zakulisowych wejściówek na dzisiejsze show i jakąś torebką, o której mi powiedziano (przez jego dziewczynę), że każda dziewczyna byłaby zachwycona mając taką. Nic nie wiem o torebkach. Wydaje

mi się całkiem kiepskim prezentem. Ale jeśli ma rację, mam nadzieję, że dziś wieczorem zobaczę mojego anioła za kulisami, gotowego pokazać, jak wdzięczna jest za prezent.

Potem dałem mojemu menadżerowi zadanie domowe. Dowiedzieć się co może na temat mojego anioła i oczywiście jej wieku. Nie mogę ryzykować, że złapią mnie z nieletnią nastolatką, która udaje starszą. Ale to nie jest prawdziwy powód, dla którego chcę, żeby ją przeświecił; chcę wiedzieć kim ona jest, jak ją odnaleźć. Chcę wiedzieć o niej wszystko.

O szóstej jestem już na krawędzi. Nie mogę jeść. Nie mogę pić. Nie mogę nawet myśleć. Nie potrzebuję po prostu wiedzieć, czy tam będzie. Muszę to wiedzieć.

Korekta: Ona musi tam być. Kropka.

Tessa. Nazywa się Tessa Marie Compton. Dwudziestolatka. Studentka. Tak jak mi powiedziała. Reszty sam się dowiem. Zaczynając od dzisiaj.

Wysłałem samochód, żeby ją odebrał, kiedy będę gotowy na dzisiejszy występ. Po raz pierwszy od lat nie mogę doczekać się występu. Krzyczących fanów. I świateł. I energii pulsującej przez moje ciało. Tego pędu, ale tylko wtedy, gdy mam ją ze sobą.

Musi tam być.

Do siódmej jestem niespokojnym chaosem. Widzę, że zachowuję się szaleńczo. Ale nie mogę tego powstrzymać. Znam mojego anioła zaledwie dzień. Dwadzieścia kilka godzin. I już mam obsesję na jej punkcie. Jeśli nie będzie jej w samochodzie, kiedy zejdę, nie wiem, co zrobię.

Kierowca nie odpowiada na telefon i jestem wkurzony.

O ósmej kieruję się do holu i na zewnątrz. Słońce wisi nisko, promienie malują puszyste chmury w oddali jaskrawymi różami i purpurą. Otwieram drzwi samochodu i zaglądam do środka.

I w końcu oddycham.

Tessa się uśmiecha. Cholera, ten uśmiech jest jaśniejszy niż słońce.

Wspinam się i siadam obok niej. Mam tylko minutę, zanim zejdzie reszta zespołu. Chwytam ją za rękę.

"To jest moja przyjaciółka, Ashley" mówi mi, machając do dziewczyny, której nawet nie zauważyłem.

"Cześć" mówi Ashley, ubrana w typowy uśmiech fanki.

"Cześć, Ashley" Pozdrawiam, zanim zwracam całą swą uwagę z powrotem na mojego anioła. "Dotarłaś."

"Jak mogłam odmówić? Dałeś mi przepustki za kulisy. I Louis Vuitton." Klepie torbę zwisającą z jej ramienia.

"Podoba ci się?"

"To najładniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek miałam."

"Dobrze. Przywyknij do bycia rozpieszczaną. Zaslugujesz na najlepsze."

Rumieni się. "Nie musisz tego robić."

"Wiem" mówię, podnosząc jej dłoń do ust. Całuję każdy koniuszek palca.

"Dla przypomnienia, chcę, żebyś wiedział, nie jestem tu dlatego, że czegoś chcę" mówi mi.

"Dla przypomnienia, nie obchodzi mnie to. Po prostu chcę cię tutaj."

Tessa przechyla głowę. "Czemu? Dlaczego ja?"

"Ponieważ ..." Przełykam. Jeśli powiem jej prawdę, odpiardoli jej. Kto zakochuje się od pierwszego wejrzenia? Nie rokendrolowiec, który pieprzył więcej kobiet niż mógł zliczyć. Ale taka jest prawda. "Ponieważ jesteś prawdziwa. Nie jesteś popieprzonym, pijanym, śliniącym się, wymiotującym chaosem."

"Takie wysokie standardy. Nie wiem, czy mogę im sprostać" drażni się. "Poważnie, czy to jedyne kobiety, które spotykasz? Katastrofy z reality TV?"

"Mniej więcej, taa."

"Nic dziwnego, że jesteś samotny."

Drzwi się otwierają. Oto chłopcy. Wszyscy nawaleni koksem i gotowi na rocka. Jest zbyt daleko, decyduję. Ci dranie nie muszą siedzieć nigdzie blisko niej. Chwytam ją w tali i przyciągam bliżej. Jeszcze bliżej. Do diabła, umieszczam ją na kolanach i otulam ramionami.

Moja. Ona jest moja. Nikt nie może jej dotknąć. Nie chcę nawet, żeby na nią patrzyli.

Na szczęście chłopcy są zbyt szczęśliwi, kierując swą uwagę na jej przyjaciółkę. I, patrząc na jej porażony gwiazdami wyraz twarzy, jest szczęśliwa akceptując to. Co jest dobre. Mam pełną uwagę anioła.

Otaczam jej policzek i głęboko wciągam powietrze. Pachnie tak cholernie dobrze. Chcę zapamiętać tę słodką i pikantną woń. Chcę to czuć na zawsze.

Frustrujące, jak krótka jest jazda na miejsce. W ciągu kilku minut stoimy zaparkowani. Chłopcy i Ashley wygramolili się z samochodu, zostawiając nas samych na kilka sekund. Korzystam z tej chwili rozbijając usta o Tessy, wsuwając język do środka, żeby skraść jej smak. Łka, małe pięści chwytają przód moich ubrań i oddaje pocałunek. Pocałunek szybko staje się ciężki i wciągam powietrze, jakbym właśnie przebiegł maraton. Mógłbym przelecieć ją tutaj, właśnie teraz. Ale ktoś kopie ten pieprzony samochód.

"Musimy iść" mówię jej.

Po raz kolejny jej twarz jest poplamiona pięknym odcieniem różu. Włosy ma rozczochrane. Wygląda zbyt seksownie, żeby się oprzeć. Ale nie mogę jej jeszcze wziąć. Kiedy to zrobię, będzie to jej pierwszy raz. Nie przelecę jej w samochodzie. czy za kulisami. Zabiorę ją w jakieś spokojne miejsce. Prywatne.

Znam takie idealne miejsce.

Trzymam jej dłoń, gdy wysiadamy z samochodu i wchodzimy do budynku. To kolejny stadion. Wszystkie wyglądają tak samo. Może być w Cleveland, Ohio lub Los Angeles w Kalifornii. To jest moje życie, podróżowanie z miasta do miasta, miejsca do miejsca.

Nagle zdaję sobie sprawę, że dzisiejsza noc jest moją ostatnią nocą w tym mieście. Nasz autobus potoczy się po zakończeniu tego show, zmierzając do następnego przystanku. Bez mojego anioła.

Chyba że...

Zabieram ją do swojej garderoby. Jej przyjaciółka wlecze się z nami. Rozmawiają, kiedy przygotowuję się do występu. Jestem zszokowany, ale to radosne trajkotanie nie działa mi na nerwy, jak zwykle. Jest uspokajające. Wesołe. I pompuje energię do mojego organizmu.



"Dziesięć minut!" mówi przez interkom kierownik sceny. Żłapię butelkę wody z cytryną, żeby oczyścić gardło, potem łapię małą i wciągam na kolana. Jej ramię otacza mój bark.

"Jesteś podekscytowana dzisiejszym wieczorem?" pytam.

Kiwa głową. "Bardzo. Nigdy wcześniej nie oglądałam występu zza kulis."

"Nie będziesz za kulisami. Będziesz na scenie. Ze mną."

Opada jej szczęka. Jej wielkie, piękne oczy przeskakują do przyjaciółki. "Naprawdę? Na scenie?"

"Chcę cię ze mną. Zawsze. Muszę wiedzieć, gdzie jesteś, że jesteś bezpieczna."

"Nie wiem nawet, co powiedzieć." Przyciska usta do moich. Cholera, dobrze smakuje. Słodziej niż jakakolwiek jagoda. Nie mogę dostać wystarczająco. Trzymam jej twarz jedną ręką, a drugą otaczam cycek. Jęczy, dźwięk zostaje połknięty w naszym pocałunku.

"Miejsca!"

Cholera! Przyciskam czoło do jej. "Po koncercie mam dla ciebie niespodziankę."

"Niespodziankę?" Mruga i promieniuje do mnie tym wspaniałym uśmiechem. Serce wali mi mocno na szczęście, które widzę w jej oczach. Chcę, żeby zawsze tak na mnie patrzyła. Jakoś muszę to zrobić. Ona jest moja. Moja na zawsze.

Opuszczam ją z kolan i układam kutasa, który jest w pełnej stójce, jak za każdym razem, gdy na nią patrzę ... lub o niej myślę. Potem idę do wejścia na scenę, trzymając jej małą dłoń w swojej. Stoimy za kulisami.

"To jest to. Kochanie, kiedy tam wyjdę, podążysz za mną." Wskazuję obszar za zestawem perkusyjnym. "Ty i twoja przyjaciółka możecie tam zostać. Tańcząc. Dobrze się bawiąc."

"Okej."

Dziewczyny wymieniają podekscytowane uśmiechy. Przyjaciółka szepcze jej coś do ucha.

Światła rozbłyskują. Chłopcy grają wstęp do pierwszej piosenki. Tłum zaczyna krzyżeć. Ekscytacja atakuje mi ciało. I wbiegam na scenę, mój anioł za mną.

Zatracam się w muzyce, magii występu, po raz pierwszy od wieków, ale przez cały czas dokładnie wiem, gdzie jest moja mała i co robi. Widzę ją śpiewającą wraz z tekstem, a to mocno utwardza mi kutas, wiedza, że łapie moją muzykę i jest tu ze mną. Jakbyśmy dzielili to niewidzialne połączenie tekstów i nut oraz coś głębszego. Do czasu, gdy występ się kończy, ledwo mogę chodzić, mój kutas jest tak twardy, a jaja są tak napięte. Chwytam ją i rozbijam swe usta o jej. Całuję ją przed dwudziestoma lub trzydziestoma tysiącami fanów. Nie dlatego, że chcę stworzyć spektakl, ale dlatego, że chcę, by wszyscy, cholernie każdy z nich, wiedział, że ta kobieta jest moja. *Moja*.

Ale wkrótce jestem zdesperowany, by zagrzebać fiuta w jej miękkiej cipce. Tym razem nie przestanę. Gra skończona. Będę ją mieć.

Ściągam ją ze sceny i idziemy bezpośrednio do samochodu. Historia mówi, że minie trochę czasu, zanim reszcie zespołu uda się opuścić stadion. Więc możemy mieć samochód dla siebie, z wyjątkiem jej zawsze obecnej przyjaciółki, która wlecze się jak posłuszny szczeniak. Ponieważ jest z nami, powstrzymuję się podczas jazdy. Tak bardzo, jak chciałbym wciągnąć mojego anioła na kolana i pieprzyć ją w limuzynie, nie zrobię tego. Nawet jej nie całuję, wiedząc, że stracę kontrolę, jeśli to zrobię. Zamiast tego siedzę w tym aucie, opierając jedną rękę na najseksowniejszym, najdelikatniejszym udzie świata. Wpatruję się w jej usta, wyobrażając sobie te słodkie wargi zaciśnięte wokół mojego fiuta, kiedy wchodzę i wychodzę, pieprząc jej buźkę. Wyobrażam sobie, że jej doskonałe cycki podskakują, gdy mnie ujeżdża. Wyobrażam sobie jej falujący tyłek, kiedy ją pochylam i pieprzę od tyłu.

Prawie dochodzę w spodniach. Więcej niż raz.

Tak wiele rzeczy, które chcę zrobić z tym jędrnym, krągłym ciałem. Tak mało czasu.

Chyba że...

Chcę jej ze mną. W trasie. W domu. Cały czas. Codziennie.

Każdej nocy chcę zasypiać z nią w ramionach. I każdego ranka chcę się budzić z jej nogami splątanymi z moimi. Chcę ją rozpieszczać. Chcę, żeby jej brzuch nabrzmiął z moim dzieckiem - ostatecznym znakiem, jaki mężczyzna może nałożyć na swoją kobietę.

Po prostu, chcę jej. Na zawsze.

Nie mogę się doczekać. Muszę jej powiedzieć. Dzisiejszej nocy.

Nagle jestem kurewsko nerwowy, jak diabli, bardziej niż gdy grałem swój pierwszy koncert.

Nie mogę tego zepsuć.

Kładzie swą rękę na mojej. Nasze spojrzenia się spotykają. Jej uśmiech jest uspokajający, ciepły, słodki i delikatny. Wszystko, co powinien mieć kobiecy uśmiech. Wygrzewam się w nim.

Kiedy samochód podjeżdża do hotelu, dziewczyny wymieniają spojrzenia.

Nie poprosi mnie teraz, bym zabrał ją do domu, prawda? Nie może! Nie pozwolę jej.

"Ashley..."

"Załatwię jej pokój" przerywam jej.

Ashley wzrusza ramionami. Jest w porządku z moim planem. Dobrze.

Chwytam dłoń mojego anioła przed wyjściem z samochodu. I nie puszczam. Nie kiedy melduję w hotelu jej przyjaciółkę. Nie kiedy jedziemy windą do jej pokoju. Nie, kiedy docieramy do jej pokoju, a ona wsuwa kartę do zamka.

Moja mała rzuca mi pytające spojrzenie. Pewnie myśli, że jestem szalony. Nie obchodzi mnie to. Jest moja i nie odpuszczę.

"Zostaniesz ze mną dziś w nocy" mówię Tessie. "Samochód zabierze cię jutro do domu." Do Ashley, mówię: "Zamów wszystko, co zechcesz. Wbij to na rachunek pokoju."

Moja mała daje mi piękny uśmiech. Nie zaskoczyłem jej. Do swojej przyjaciółki mówi "Do zobaczenia jutro."

Dziewczyny ponownie wymieniają spojrzenia. Myślę, że przyjaciółka się o nią martwi. Nie czekam, aż zada jakiegokolwiek pytania. Wracam do windy, a moja dziewczyna podąża za mną. W chwili, gdy drzwi windy się zamykają, uderzam ręką w czerwony guzik, zatrzymując ten pojazd i przyciskając do ściany jej soczyste ciało.

"Czekałem zbyt długo, by to zrobić." Chwytam jej podbródek i podnoszę, a potem uderzam w jej usta. Cholera, jest najbardziej uzależniającym narkotykiem, jaki kiedykolwiek brałem. W desperacji, by pogłębić pocałunek, zgarniam ją z nóg i śledzę językiem szczelinę jej ust. Jest lekka jak piórko, nogami otacza mi talię, jej dłonie spoczywają na moich ramionach, a język tańczy z moim.

Chęć, by wziąć ją tu i teraz, jest tak silna, że ledwo wytrzymuję. Pod spódnicą ma nagie pośladki, skórę gładką jak satyna. Podczas gdy mój język bada każdy centymetr jej dekadentkich ust, palcem odsuwam koronkę pogrążoną między gładkimi półkulami, podążając ku jej pomarszczonej dziurce. Nic na to nie poradzę, wpycham czubek wskazującego palca do środka, a ona drży i sapie, kołysząc biodrami do przodu, miażdżąc mokrą cipkę o mój brzuch.

Wdycham głęboko. Ta mała przestrzeń pachnie pożądaniem i nie mogę mieć dość. Chwytam mocno delikatną tkaninę i szarpie, ciągnąc, naciskając na łechtaczkę. Ona to uwielbia. Potrafię stwierdzić. Teraz nie tylko mnie zmiażdżyła, zwariowała. Przełamuje pocałunek i głośno wciąga powietrze, jej oddech wpływa i wypływa, jakby biegła w wyścigu. Doprowadzam ją do szaleństwa. I jestem zdecydowany pchnąć ją za krawędź. Dać jej orgazm życia.

Potem zamierzam wepchnąć penisa w jej dziewiczy tunel i uczynić ją moją. Zamierzam w niej wytrysnąć. Głęboko w niej.

Powoli opuszczam się na kolana, podtrzymując ją, kiedy zsuwamy się po ścianie. Skubię i przygryzam jej szyję. Palcem poruszam w jej tyłku. Drażnię cipkę. Kiedy mam ją na podłodze, błaga, żebym ją wziął.

"Spokojnie kochanie. Sprawię, że poczujesz się dobrze. Bardzo dobrze" mówię, gdy na nią patrzę. Wygląda jak anioł, upadły anioł, lśniące włosy rozpościerają się wokół jej głowy. Kręgosłup ma wygięty w łuk, cycki uniesione wysoko w powietrze. Zamknęła oczy. Klasyczna poza pieprz-mnie. I umieram, by to zrobić.

Wkrótce.

Unoszę jej top i pochłaniam pierś, ssąc twardo mały sutek i drapiąc go zębami, aż drży i piszczy z przyjemności. Serce dudni mi w fiucie z każdą mijającą sekundą. Sperma płonie u podstawy, gotowa do wybuchu. Ale jeszcze jej nie wezmę. Chcę przeciągnąć ten pierwszy raz. Dla niej. Chcę, żeby była tak gotowa na mojego fiuta, że gdy tylko wprowadzę go do środka, jej ścianki zafalują.

Zanurzam się w jej wijące się ciało, całując, smakując, głaszcząc, dręcząc, aż docieram do talii spódnicy. Potem ruszam do jej uda, drapiąc paznokciami wzdłuż tej długości o barwie kości słoniowej i obserwując, jak się wiję. Przesuwam jej spódnicę w górę nóg, całując i liżąc lśniąca ścieżkę do jej mokrego kanału, pokrytego tym kawałkiem koronki. Potem go rozdzieram. Jej biodra się unoszą, fałdki otwierają dla mnie, niczym płatki kwiatu, uwalniając w powietrzu piżmowy, słodki zapach.

Usta mi wilgotnieją na widok jej różowego ciała, lśniącego słodkim miodem. Nie mogąc się powstrzymać, pożeram ją, zasysam wewnętrzne wargi, wciągając do ust jej smak. Wsuwam język w jej śliski żar, rozkoszując się smakiem jej potrzeby. Moje palce zaciskają się na pośladkach, rozchylają je, otwierają ją dla mnie, bym jadł.

Drży pode mną, dygocze, jęczy i błaga. Mój kutas chce dać jej to, o co prosi. Teraz. W tej sekundzie. Ale nie zrobię tego. Jeszcze nie. Jak dojdzie zabiorę ją do penthouse'a, gdzie będę mógł poświęcić trochę czasu. Chcę, żeby była we mnie tak zakochana, że nie będzie w stanie powiedzieć "nie", kiedy ją proszę, by ruszyła ze mną w trasę. Chcę, żeby była ogłupiała przy mnie ze szczęścia. Chcę, żeby wiedziała bez żadnych wątpliwości, że zrobię wszystko, co chce, dam jej wszystko, czego chce.

"Proszę" szepcze jękliwie. "O Boże, nie mogę tego znieść."

Tak ładnie błaga. Ledwie mogę jej odmówić.

"Wkrótce, kochanie. Najpierw sprawię, że dla mnie zapłoniesz. Zapłoniesz tak gorąco, że dojdiesz, gdy tylko zakopię w tobie kutasa."

"O Boże." Jeszcze bardziej wygina kręgosłup, wypychając cycki wysoko w powietrze. Chwytam pełne garści obu, ugniatając jędrne kule, gdy pieprzę ją językiem. Pokrywa go jej miód, wypełniając usta pysznym smakiem. Jej skóra ogrzewa się pod moimi dłońmi. Drży, rozszerza uda. Dochodzi. Mogę to poczuć. Mogę to powąchać. Mogę to skosztować.

Krzyczy, gdy przetacza się nad przepaścią, paznokcie drapią mi plecy i ramiona. Wciągam jej twardą łechtaczkę do ust i ssę, a ona dochodzi po raz drugi, zanim jeszcze doszła do siebie po pierwszym. Nareszcie jestem zadowolony. Siadam i podziwiam ten widok, taki piękny, jej cudowne ciało trzęsie się na podłodze windy. Trzęsie się i drży i spazmuje dla mnie. Moich oczu. Mojej przyjemności. Mojej i tylko mojej.

Teraz, wreszcie, nadszedł czas. Wciskam przycisk, rozpoczynając wspinaczkę windy do penthouse'a.

## Rozdział 5

Tessa

Omójbóże, to jest to. Nie mogę uwierzyć, że zaraz będę uprawiała seks. I to z tym człowiekiem.

Cole Zaden.

Celebryta.

Gwiazda rocka.

Człowiek, który jest na tyle stary, by być moim ojcem.

Ale jestem gotowa. Jestem więcej niż gotowa.

To seks. To jest to. Będę mieć jedną szaloną noc seksu do zapamiętania na zawsze. Nie jestem głupia. Wiem, że to wszystko. Ale nie przeszkadza mi to. W ogóle.

Gdy winda się zatrzymuje, przeciąga mnie przez ciemny apartament i idzie prosto do sypialni.

To miejsce jest ogromne. I luksusowe. Hojne. Szykowne. Ale nie dbam o wystrój pokoju. Jedyne, co widzę, to łóżko typu king size, zwrócone w stronę okna sięgającego od podłogi do sufitu, teraz w większości czarnego z powodu bezgwiezdnego nieba na zewnątrz. Doprowadza mnie do niego, a potem całuje, delikatnie mnie tuląc, przechylając na plecy. Wiję się pod nim, gdy jego język wnika w moje usta. Moja cipka zaciska się gdy dreszcz pulsuje przez moje ciało.

Sposób, w jaki całuje, sposób, w jaki mnie dotyka, przejmuje władzę nad moim ciałem, nie ma wątpliwości, że ten człowiek wie, co robi. W przeciwieństwie do mnie.

Przełamuje pocałunek, by zrzucić koszulę. Nawet w ciemności widzę, jak opalona jest jego klatka piersiowa i brzuch, i ta linia ciemnych włosów przecinających środek jego brzucha. Jest piękny. Upadły anioł. "Boisz się, kochanie?"

Wystraszona? O tak. Jestem. Trochę. Przytakuję. Słyszałam, że za pierwszym razem boli. Mam nadzieję, że nie będzie tak źle.

Ale jestem też bardzo podekscytowana.

"Nie ma się czego bać. Obiecuję, że sprawię, że będzie dobrze."

Moim ciałem trzęsie dreszcz.

Po tym jak ukazuje garść prezerwatyw z kieszeni spodni, rozpina je i spycha z bioder. Teraz to nie na punkcie tego łóżka wariuję. To ogromne wybrzuszenie z przodu jego bokserek. Jak coś tak dużego będzie do mnie pasować? Nie będzie. Mój oddech więźnie, gdy czołga się po łóżku. Porusza się jak wielki kot z dżungli, głodna, szukająca zdobyczy, potężna bestia. Wyraz jego twarzy mówi, że wypieprzy mnie do nieprzytomności. I to jest zarówno przerażające, jak i ekscytujące.

Urządza spojrzeniem małą podróż po moim gorącym ciele. "Jak wiele dotąd robiłaś?" Przeciąga opuszką palca pośrodku mojego ciała. Skóra pod jego dotykiem mrowi nawet przez barierę moich ubrań.

Będę uprawiała seks. Wkrótce.

Omójbóże.

"Całowałam się już wcześniej" mówię mu.

"Co jeszcze?" Trzyma spód mojej koszulki i każdy mięsień w moim ciele się napina.

"Uprawiałam ... seks oralny. Mam na myśli, że dawałam seks oralny."

Kładzie kolano na materacu, obok mojego biodra i nachyla się nade mną, "Ssałaś kutasa?"

Brzmi tak niegrzecznie, gdy mówi te słowa. Niegrzeczne i niegodziwe i seksowne. Czuję się niegrzeczna, niegodziwa i seksowna. Przytakuję.

Chce, żebym mu to zrobiła? Wepchnie tego dużego, grubego kutasa w moje gardło? Moje wnętrze się zaciska. Jestem mokra. Nie mogę nic na to poradzić. Mokra, ciepła i bardzo, bardzo gotowa, pomimo moich nerwów.

"Chciałbym pieprzyć twoje usta. Zobaczyć, jak połykasz mnie po rękojęść. Ale nie dziś w nocy ..." Szarpie i rozrywa mi koszulkę. Moje serce dosłownie pomija uderzenie. Może dwa. "Dziś myślę dla ciebie o czymś innym."

Cholera, ten facet jest intensywny.

Lubię to.

Nie, *uwielbiam* to!

Zdziera całkowicie poszarpaną koszulkę i pieści przez stanik moją pierś i wyginam na łóżku kręgosłup. Jestem taka bezwstydna. Dziwka. I nie wstydę się tego. Odchyłam głowę do tyłu i wciskam mu cycek w dłoń.

"Mmmm, o to chodzi, skarbie." Odciąga miseczkę stanika i unosi pierś. Patrzę, jak pożera mnie wzrokiem. Oczy ciemnieją mu z pożądania. Ma intensywny wyraz twarzy. Serce wali mi o mostek, łup, łup, łup, jak szybki rytm basowego bębna jego zespołu. Wciągam w płuca wielki haust powietrza.

Pochyla się niżej, jego oczy skupiają się na moich. "Czy któryś z mężczyzn przede mną smakował te cycki?" Trąca językiem sutek, powodując, że sterczy i twardnieje.

OmóJBoże to takie wspaniałe uczucie! Przysięgam, że istnieje nerw bezpośrednio łączący mój sutek z cipką. Każdy ruch powoduje, że między moimi nogami pojawia się rozkosz.

Potrząsam głową. "Nie."

"Jesteś pewna?"

Umieram. Dlaczego tak mnie torturuje? Czemu? "Jestem pewna."

"Grzeczna dziewczynka." Całuje mnie w brzuch, sprawiając, że czuję napięcie i drżenie. Zatrzymuje się przy pasie mojej spódnicy. "Żaden mężczyzna przede mną nie kosztował tej cipki?"

Ponownie potrząsam głową.

Chcę ... Potrzebuję go. Wewnątrz mnie. Teraz. Spalam się. Jego niegrzeczne słowa i pożerający wzrok. Jego doskonałe ciało. Nie wytrzymam kolejnej sekundy udręki. Trzyma mnie w ten sposób, na skraju rozkoszy przez tak długi czas, że prawie odchodzę od zmysłów z potrzeby.

W końcu czuję, że jego palce pracują nad guzikami mojej spódnicy. Słyszę zamek błyskawiczny. Dosłownie kwilę.

Teraz. Chcę go teraz.



Spycha z nóg moją spódnicę i podarte stringi, podążając za materiałem falą motyli pocałunków. Potem powoli rozkłada mi nogi.

Jestem. Umierająca. *Umieram.*

Jeszcze mnie tam nie dotknął, nie od kiedy opuściliśmy windę (nigdy nie będę mogła jeździć windą bez stania się wilgotną), ale czuję jego spojrzenie na mojej cipce, jak łagodną pieszczotę. Przeciąga opuszką palca w dół mojej szczeliny i praktycznie dochodzę. Od tego jednego dotyku.

"Jesteś mokra. Prawie na mnie gotowa, prawda, kochanie?"

Mokra. Gotowa? Tak, o tak. Tak gotowa, że chcę płakać. Tak gotowa, że umrę, jeśli nie zakopie we mnie teraz tej grubej długości.

Jest ogromny. Ja nie. Jestem mała. I ciasna. I wiem, że to będzie bolało, ale mnie to nie obchodzi.

Chcę go. Chcę go *teraz.*

Wyciąga palec w kierunku mojej łechtaczki i otwieram się szerzej, witając jego dotyk.

Nie obchodzi mnie, co robi. Jestem jego. Cała jego.

Mężczyzny, którego ledwie znam.

Rozsuwa moje dolne wargi delikatnymi palcami, po czym pochyla głowę.

*Nie, proszę! Żadnych więcej tortur!*

W moim ciele nie ma mięśnia, który nie jest już mocno związany. Nie mogę przyjąć więcej! Nie mogę! Zamykam oczy i koncentruję się, gdy przeciąga mi językiem po łechtaczce. Wrażenie rozbłyskuje we mnie jak błyskawica. Mój kręgosłup podskakuje na łóżku.

"Uwielbiam sposób, w jaki smakujesz." Pochłania moją cipkę, a mnie ogarnia dekadenska przyjemność. Moje mięśnie się zaciskają. Przebijają mnie fale ciepła. Tortura nasila się z każdym trąceniem języka.

Potem, czyniąc sprawę tysiąc razy gorszą, dodaje palec w moim ciasnym kanale i praktycznie wystrzeliwuję z łóżka. Jestem tak blisko szczytu. Tak cholernie blisko. Płonę. Na skraju wypalenia. Napięta. Drżąca. Oszołomiona.

Chcę. Potrzebuję. Teraz!

Dużego. Twardego. Wewnątrz mnie.

Nie mogę ...

O tak, prawie.

Czuję wpływające mi na pierś wypieki. Potem przesywa mnie cudowne uczucie.

Przestaje.

Łkam.

Jak mógł? Jak?

Moja cipka się zaciska. Pusta.

"Mała. Popatrz." Ścisną pas bokserów, a ja zaczynam się ślinić. Niedługo zobaczę tego wielkiego kutasa.

Omójbogę, będzie mnie nim pieprzyć.

Moją małą, ciasną cipkę.

Jeden szybki ruch i bestia wyskakuje. I jest większy niż się spodziewałam. Serce zaczyna mi bić dwa razy mocniej niż wcześniej.

"Jak ... nie mogę ..." jękam.

"W porządku" uspokoja mnie, gdy otwiera prezerwatywę i nasuwa ją. "Obiecuję." Ustawia biodra między moimi udami, a ja się spinam. "Rozluźnij się, skarbie." Językiem, ustami, a nawet zębami, sprawia że serce znów zaczyna mi bić. A kiedy całuje moje usta, szyję, obojczyk, jego dłonie eksplorują. Gładzi i pieści, a nawet szczypie. Zanim się orientuję, znowu jestem na krawędzi błogości, sutki mam twarde, cipkę mokłą.

Jeszcze. Chcę więcej.

Teraz.

Ponownie się przesuwa, całując i skubiąc moje piersi. Drżę i trzęsę się, gorąco i zimno. Mój żołądek się zaciska, biodra kołyszą się do przodu i do tyłu. Głęboki tętniący ból dudni mi między nogami.

Chwyta moje kolana, odsuwając je od siebie.

Jestem otwarta.

To jest to.

Dotyk. Miękkie szturchnięcie. Jego penis przesuwają się między moimi dolnymi wargami, szturchając wejście. Instynktownie się zaciskam. Koniuszek palca wiruje mi na łechtaczce i sapię.

"Wypełnię cię, piękna. Jesteś moja. Cała moja."

"Tak" szepczę. Cokolwiek mówi. Czegokolwiek chce. Jest jego.

Głowa jego fiuta wsuwa się głębiej. Czuję, że moja błona się rozciąga. Ponownie się naprężam.

Nie. To nie zadziała. Próbuję się ruszyć, odepchnąć mu biodra. Ale się nie rusza.

"Spokojnie, kochanie. Już prawie. Przepraszam." Zostawiając tego wielkiego kutasa tam, gdzie jest, głaszcze moją łechtaczkę. W górę i w dół, w górę i w dół. Przebijają mnie odczucia - wspaniałe, potężne, przytłaczające.

O Boże!

Pcha mocno, pogrążając się głęboko.

Krzyczę. Moje wnętrze się zaciska i płonie.

Pełna. Taka pełna.

Tego właśnie chciałam; to było to, czego potrzebowałam. A jednak ... to za dużo. Drapię materac. Chcę go. Teraz.

Całuje moje powieki. "Ciiii" szepcze. "Przepraszam kochanie. Jasna cholera, jesteś ciasna." Wsuwa się ze mnie. Ale zamiast pozostać na zewnątrz, ponownie zanurza się głęboko w środku.

Przygotowuję się na ból.

Tym razem nie jest tak źle. Łagodne pieczenie. I pełnia. A za nią fala ciepła.

"Och" mówię, zaskoczona.

"To jest to. Teraz sprawię, że dojdiesz. Chcę poczuć, jak twoja słodka cipka mnie doi." Prawie wychodzi, a następnie ponownie wbija się głęboko do środka. Te wewnętrzne uderzenia rozpalają kolejną falę przyjemności.

Tak. O tak. Więcej. Chcę więcej. Podnoszę ręce, wbijając mu paznokcie w biodra. Kołyszą się do przodu i do tyłu, do przodu i do tyłu, kiedy mnie pieprzy.

Jestem jego. Wziął moją niewinność. Podoba mi się sposób, w jaki mnie trzyma, gdy mnie pieprzy. Władczo, ale także delikatnie i łagodnie. Tak jak myślałam.

Moje biodra zaczynają kołysać się do przodu i do tyłu, nasze ciała poruszają się zgodnie. Siedząc prosto na kolanach, przyciska kciuk do mojej łechtaczki i zatracam się. Płynie przeze mnie ciekły ogień, eksplodując z centrum jak erupcja wulkanu.

Moja cipka zaciska się wokół jego wielkiego kutasa, zwiększając przyjemność. Przewierca mnie, pieprząc tak mocno, że moje ciało podskakuje w górę i w dół. Nie kończę dochodzić, gdy przeszywa mnie drugi orgazm, zanim jeszcze opadł ten pierwszy. Zatrzymuje się na ułamek sekundy i czuję, jak we mnie nabrzmiwa, zanim eksploduje tryskając z fiuta, wypełniając prezerwatywę.

Wchodzi i wychodzi jeszcze kilka razy. Potem mnie całuje. Słodko. Delikatnie. Otacza mój policzek.

"Tesso Marie Compton, pojedź ze mną w trasę" mówi, z fiutem wciąż po rękojęść zakopanym w moim spazmującym kanale.

Zna moje imię? Całe moje imię?

Skąd? Nie powiedziałałam mu. I...

"Czekaj ... co powiedziałaś?" Wciąż kręci mi się w głowie od tych potężnych orgazmów. Wciąż jest we mnie. Nasze ciała połączone. A teraz mnie o coś zapytał. Myślę, że poprosił mnie, żebym pojechała z nim w trasę. Ale to nie może być prawda. Jest gwiazdą rocka. Wszystko, czego oni chcą kiedykolwiek, to seks. Żadnego pociągania za sznurki, żadnych zobowiązań, seks bez komplikacji.

"Chodź ze mną. Potrzebuję cię u mego boku" mówi. "Nie mogę tego robić bez ciebie. Nie mogę."

Chce, żebym ... z nim pojechała? Cole Zaden chce, żebym pojechała z nim w trasę?

Nie wiem nawet jak ...

Jak mogę?

Czemu? Dlaczego ja?

Mój umysł wybuchł.

"Mam egzaminy" mówię, słowa wylatują mi z ust, zanim zdaję sobie sprawę z tego, co powiedziałam. "Nie mogę opuścić egzaminów." Jak mogę myśleć o wyjeździe z mężczyzną, którego ledwie znam? To wariactwo! Mam tu życie. Życie, które zaplanowałam. Przyszłość, którą sobie wyrzeźbiłam. Podróżowanie po całym kraju nie pasuje do moich planów.

Nie mogę porzucić moich planów. To wszystko, co mam. Nie mam niczego więcej. Nikogo więcej.

Poza tym, dlaczego miałabym to nawet rozważać? On jest wielką gwiazdą. Ja jestem nikim. Pewnie znudzi się mną po paru tygodniach i porzuci mnie na poboczu, jak zgnieciony, zużyty kubek Starbucksa.

"Przełożę trasę" mówi. "Więc nie będziesz musiała niczego pomijać. Po prostu powiedz tak. Powiedz, że ze mną pojedziesz. Powiedz, że będziesz moja." Wyciąga swojego wciąż twardego kutasa. Biorąc moją rękę, podciąga mnie prostując. "Zostań moją żoną."

Sapię. Milion myśli rozbija mi się w głowie. Wszystkie pomieszane. Nie mogę myśleć. Nie mogę zrozumieć żadnej z nich. "Omójbóże! Ja ... żartujesz ze mnie?" Żoną? Powiedział żoną?

Żoną!

"Nie. Jestem śmiertelnie poważny."

To jest to. Jest szalony.

"Znamy się od dwóch dni. Dwa. Dni. To wszystko" przypominam mu. To jest szalone. Wariactwo! Nie może mieć tego na myśli. Nie może chcieć, żebym go poślubiła. Nikt nie prosi kobiety o rękę po dwóch dniach.

"Nie ma znaczenia, że to tylko dwa dni. Wiem już, że będę cię kochać tak, jak zasługujesz być kochana. Uszczęśliwię cię. Szalenie uszczęśliwię. Albo

możesz rzucić mój żalony tyłek i wziąć połowę tego, co posiadam. Skreśl to. Możesz mieć to wszystko. Wszystko." Wyciąga szeroko ramiona, jakby oferował mi świat.

"Nie wiem, co powiedzieć." Taka jest prawda. Jestem tak zaskoczona jego propozycją, że nie wiem, co robić. Spędziliśmy razem tak mało czasu. Jesteśmy obcymi. A jeśli po miesiącu zdecydujemy, że nie możemy się znieść? Co, jeśli on jest totalnym palantem?

Łapie mnie za ręce i ściska. Jego oczy błagają. Ze szczerym wyrazem. "Powiedz, że będziesz moją żoną. Powiedz, że pozwolisz mi dać ci wszystko, o czym marzyłaś. Powiedz, że pozwolisz mi spędzić resztę dni robiąc coś dla ciebie. A nocy sprawiając, że krzyczysz z rozkoszy."

Nie tak wyobrażałam sobie swoje życie. Żona gwiazdy rocka? Podróżując przez miesiące. Jadąc za nim od miasta do miasta. Pozostało mi tu tyle do zrobienia. Po pierwsze, jeszcze nie skończyłam studiów.

Nie mogę tego zrobić. Nie mogę wyjechać. Choć lubię Cole'a. I cieszę się, że ze wszystkich dziewcząt, które pieprzył, chce, żebym to ja z nim pojechała. Ale wciąż. To miał być tylko seks. "Ja ... szkoła. Muszę skończyć szkołę."

"Możesz. Możesz brać lekcje online podczas naszego tournée. Obiecuję, że pozwolę ci się uczyć." Podnosi prawą dłoń, utrzymując styl sali sądowej. "Wiem, że wydaje się, że to wszystko jest bardzo nagłe, ale dla mnie nie jest. Długo czekałem, aż wejdiesz w moje życie. Teraz, kiedy cię mam, nie mogę bez ciebie żyć. Zrobię cokolwiek zechcesz. Prywatni nauczyciele. Drogie ubrania. Biżuteria. Piękny dom ... pełen śmiechu piszczących dzieci. Naszych dzieci. Które będą mieć twoje oczy. I uśmiech."

Dzieci. Chcę dzieci. I męża. I własny dom. Wszystko było częścią planu. Po ukończeniu studiów. I po tym, jak dostanę pracę. Dorastając w systemie opieki zastępczej, nigdy nie panowałam nad swoim życiem. Trzymałam się przy zdrowych zmysłach, tworząc plan. Mój życiowy plan.

Naprawdę mogłabym to teraz porzucić? Kiedy byłam tak blisko, by go urzeczywistnić? Co jeśli to zrobię i się nie uda? Co jeśli okaże się, że jest uzależniony od narkotyków? Stosującym przemoc dupkiem? Stereotypową gwiazdą rocka, która nie potrafi utrzymać kutasa w spodniach?

Nie mogę odejść. Nie mogę! To byłoby głupie. A jednak ... wygląda tak poważnie. Łza spływa mi z oka i przeciągam po niej kciukiem. Jestem tak zmieszana!

Jest starszy ode mnie. Może zmęczyło go życie gwiazdy rocka? Czy to to? Czy naprawdę jest gotów się ustatkować? Czy chcę być dziewczyną, z którą się ustatkuje?

Próbuję wizualizować tę przyszłość. To nie jest to, co zawsze sobie wyobrażałam, ale jest cudowne.

Ten mężczyzna.

Celebryta.

Który spędził ze mną każdą wolną chwilę, którą miał, odkąd się poznaliśmy.

Ubrania, biżuteria i pieniądze, które obiecał są miłe, ale nie są tym, czego najbardziej pragnę, czego zawsze chciałam.

Miłość.

Czy będę ją z nim mieć?

Piękną miłość jak w bajce?

"Powiedz mi, że to łączy radości." Kciukiem odrywa łzę, której udaje się wydostać.

"Trudno mi to pojąć. Mówisz poważnie?" pytam.

"Tak. Chcę cię poślubić. Chcę, żebyś była panią Gillis. Dzisiaj. Teraz. Ale ponieważ to nie może się zdarzyć, bo najpierw musimy zająć się kilkoma cholernymi kwestiami prawnymi, jak zezwolenie na zawarcie małżeństwa, przypuszczam, że możemy poczekać, aż dotrzemy do Las Vegas. Co myślisz o ślubie w Vegas?"

Ślub w Vegas?

O nie. Nie ma mowy. *To nie w porządku. I nie jestem gotowa.*

Może moja przyszłość nie będzie taka, jak zaplanowałam lub sobie wyobrażałam. Ale nie pozwolę nikomu, bez względu na to, kim jest i co obiecał, pchnąć mnie w coś, na co nie jestem gotowa. Moje małżeństwo i moje wesele będą wszystkim, o czym marzyłam. Zanim to się stanie, muszę mieć pewność, że się nie mylę. "Po pierwsze, poczekamy. Do ukończenia szkoły. To jeden rok."

"Jeden rok?" Ramiona mu opadają. Wzdycha. Głośno. "Cały rok?"

"Tak. Ale wciąż mogę pojechać z tobą w trasę. Poznamy się. Pochodzimy na randki. Rozmawiamy o rzeczach. Dowiemy się czegoś o sobie."

Jego obwisłe ramiona zwisają jeszcze bardziej. "W porządku. Poczekam. Jeśli nalegasz. To będzie piekło." Uśmiecha się i ożywia, dając mi do zrozumienia, że ten wylewny akt jest właśnie tym - aktem. "To będzie tego warte."

Okej, teraz kupiłam sobie trochę czasu. Za rok będę wiedziała, czy chcę być panią *Gillis* (Widzisz, co mam na myśli, nie wiedziałam nawet, że Zaden to nie jego nazwisko!), czy nie. Nie będę wskakiwać w nic na ślepo i potencjalnie popełniać wielki błąd. "A po drugie, *nie* pobierzemy się w Vegas. To takie banalne. Gwiazda rocka? Ślub w Vegas? Nie ma mowy. Zawsze chciałam wyjść za mąż na plaży. W pięknej białej sukni. Z setkami gości weselnych."

"Załatwione! Ślub na plaży. Biała sukienka." Jego oczy płoną radością, gdy przytula mój policzek. "Będiesz najpiękniejszą panną młodą. I możemy mieć tysiące gości weselnych, jeśli zechcesz. Po prostu chcę żebyś była szczęśliwa."

Wesele. Mój ślub. Mówimy o moim przyszłym ślubie. Nie mogę w to uwierzyć.

Przeszukuję jego wzrok. Czy jest jakikolwiek powód, by w niego wątpić? Jakikolwiek powód, by podejrzewać, że nie jest tak zaangażowany w to wszystko, jak się wydaje?

Nie, nie widzę tego. Nie w tych oczach. Widzę szczęście. I (śmiem to powiedzieć?) miłość.

"Okej, więc tak. Pojadę z tobą. Podnoszę palec wskazujący. Aż do tego momentu byłam trochę chwiejna, niezdecydowana i nieco (dobra, bardzo) zafascynowana. Całkowicie zmiążdżyłam Cole'a Zadena, gwiazdę rocka. I całkowicie pożałowałam Cole'a Zadena, gorącego mężczyzny. Pozwoliłam mu dyktować warunki i grałam według nich. I to było okej. Ale już nie. Nie wtedy, gdy sprawy stają się poważne. Czas twardo stanąć na ziemi i ustalić pewne podstawowe zasady. Bo jeśli poślubię tego człowieka, nie poślubię gwiazdy rocka ani gorącego mężczyzny; poślubię człowieka, który jest w środku. Tego, którego jeszcze nie znam. "Ale nie wyjadę, dopóki nie pozdam egzaminów. I musisz dotrzymać obietnicy, że pozwolisz mi się uczyć. Muszę ukończyć mój stopień naukowy."



Pochyla usta nad moimi i daje mi znać, jak wdzięczny jest za moją odpowiedź. I oddaję mu pocałunek. Jeśli za rok się pobierzemy, ten mężczyzna będzie ostatnim mężczyzną, którego całuję. Jedyńm mężczyzną, który mnie dotyka. Mężczyzną, który pewnego dnia będzie ojcem moich dzieci.

Jeśli Cole Zaden Gillis jest w połowie tak delikatny, kochający i oddany, jak się wydaje, jestem najszcześniejszą dziewczyną na świecie.

Jak to się stało? Co zrobiłam, by na to zasłużyć?

Przerywa i mówi "Tesso, skarbie, nie zawiodę cię. Nieważne co. Będiesz powodem, dla którego biorę każdy oddech. Będiesz moim wszystkim od tego momentu. Moją partnerką. Moją kochanką. Moją żoną. I któregoś dnia, mam nadzieję, matką moich dzieci."

Wiecie co? Wierzę mu.

## Epilog

### Cole

Stojąc za kulisami, zamykam oczy, tak jak każdej nocy od tamtej. Od nocy, w której przyszedł do mnie mój anioł. Stadion jest pełen. To świetny tłum. Głośny tłum. Fani krzyczą. Podskakują. Intonują moje imię.

"Światła" mówi kierownik sceny.

Chłopcy są gotowi. Angus odmierza rytm swoimi pałeczkami. Jeden, dwa, trzy, cztery. Jimmy uderza w struny gitary. Big D wchodzi na bas. Wszyscy patrzą w moją stronę, kiedy grają końcowe nuty intro.

To moje nuty.

Już czas.

"Kocham cię, skarbie" mówi moja żona, pocierając wargami o moje.

Minął rok. Tyle się zmieniło. Wszystko. Cały świat jest innym miejscem. Cudowne miejsce pełne światła, energii i radości. Czystej, słodkiej radości.

I to wszystko z powodu mojego anioła. Mojej Tessy.

Kładę dłoń na jej płaskim brzuszku i uśmiecham się. Właśnie się dowiedzieliśmy, że jest w ciąży. Z moim dzieckiem. Za dziewięć miesięcy będę ojcem. Tessa dała mi tak wiele. A teraz to. Dziecko. Każdego dnia zakochiwałem się w niej bardziej. "Ta jest dla naszego syna, Cole'a Juniora."

"Masz na myśli Tessę Juniorkę" drażni się, jej pełne usta wykrzywiają się w uśmiechu. Kładzie ręce na moich. "Nasza córka."

"Może będzie po jednym z każdego" mówię. Bliźnięta? Byłbym szczęśliwy z bliźniąt. Lub trojaczków. Lub czworaczków. Im więcej tym lepiej.

Jestem mężem. I przyszłym ojcem. Życie nie ma nic lepszego. To dlatego, że dzięki Tessie i naszemu dziecku mam cel. Moje serce jest pełne, przepełnione miłością. I z powodu tej miłości mogę oddać moją muzykę, moją duszę tym ludziom na trybunach. Mogę im dawać, dawać i dawać, i mojemu aniołowi, i

dając jestem spełniony. Nie miałem pojęcia, że to działa w ten sposób. To dawanie było kluczem.

Tessa mnie tego nauczyła. I wiele więcej.

Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Stojąc za kulisami, czuję muzykę. Pulsuje przez moje ciało. Nie mogę tego teraz powstrzymać. Otwieram usta i śpiewam "Kochanie, czekałem. Czekałem na ciebie...."